

Polska PiS-owska

28 maja 2019

Po wstępnych wynikach exit polls wydawało się, że PiS wygrał na tyle wyraźnie w najtrudniejszych dla siebie wyborach, że na jesień liczyć może na powtórne samodzielne rządy. Wyniki PKW na tyle jednak zmieniły obraz sytuacji, że wygrana PiS jest tak duża, że walczyć będą raczej o większość konstytucyjną.

Oto nastał szloch pośród „demokratycznej” części elektoratu. „Młodzi, wykształceni, z wielkich miast” znów snują pseudoanalizy politologiczne „jak do tego doszło”. Ci, którzy rozumieją, że nic nie rozumieją, bo dzięki medialnemu matrixowi dawno utracili już kontakt z rzeczywistością społeczną kraju, poprzestają na rytualnych anatemach pod adresem „głupiego społeczeństwa” niezdolnego wspiać się na wyżyny intelektualnej politycznej poprawności – poza którą nie masz zbawienia politycznego amen!

Jedną z namolnych opowieści, jakie snują ci mitomani, jest ta o rzekomym podziale na dwie Polski: „postępowa” Polska zachodnia głosować ma „na Europę”, „zaściankowa” Polska wschodnia – „na faszystów” czy też – opierając się na „piątkowej” narracji – na Rosję. Nie istnieją otóż żadne dwie Polski, istnieje jedna Polska – ta, której owo towarzystwo ni w ząb nie rozumie lub którą celowo mistyfikuje.

Jeśli rzucimy okiem na mapy wyborcze z poszczególnych lat wyraźnie widać, że dwupodział Polski nastąpił jedynie w roku 2014 i był etapem ekspansji PiS. Nie było czegoś takiego ani w 2004, ani w 2009, ani nie ma tego w 2019.

Wyniki eurowyborów na poziomie powiatów

Dodajmy też, że nie ma czegoś takiego, jak nagłe „kupienie” wyborców przez PiS – mapy pokazują konsekwentną ekspansję polityczną tej partii – od południowo-wschodniego cypelka Polski. Dlaczego akurat stamtąd? Wyjaśniałem to w tekście Podkarpacie, ciemnogród i lemingi – PiS jest partią protestu,

negującą pookrągłostołowy porządek Polski. Podkarpacie było najbardziej zaniedbanym przez komunistów regionem kraju. W roku 1989 to właśnie na Podkarpaciu było największe oczekiwanie zmian, to tam właśnie komuniści dostali najmniej głosów.

Poparcie dla komunistów w 1989 roku

Okazało się jednak, że Okrągły Stół nie przyniósł tutaj żadnej zmiany. Wszystkie koalicje rządzące kontynuowały wschodni model rozwoju. Ów wschodni model PO określiło elegancko jako polaryzacyjno-dyfuzyjny model rozwoju. Według tego modelu rozwijać trzeba metropolie a reszta rozwija się sama na zasadzie „skapywania”. Wzorcowym przykładem realizacji takiego modelu jest Rosja, gdzie mamy Moskwę – największe miasto Europy, otoczone przez „pustynię” na którą czasami coś skapnie. Zamiast realizować zachodni model tzw. zrównoważonego rozwoju, III RP bez wyjątków przyjęła model wschodni. Podkarpacie uznało więc, że Polska pookrągłostołowa to w istocie PRL-bis. I opowiedziało się za partią protestu. Taka jest geneza Pisowskiego Podkarpacia, a nie urojona przez wielkomiejskich lemingów ciemnota i brak wykształcenia.

Jako że wschodni model rozwoju jest błędny i szkodliwy sukcesywnie kolejne części Polski – za Podkarpaciem – opowiadają się za główną partią protestu, kontestującą ów model. Taka jest geneza Pisowskiej Polski Anno Domini 2019. Transfery socjalne PiS co najwyżej nadały temu większą dynamikę, lecz w żadnym razie nie stworzyły Polski Pisowskiej. Jeśli idzie o zaufanie do PiS w społeczeństwie to zresztą nie transfery socjalne są tutaj kluczowe, lecz fakt, że Pis tworzy rząd, który stara się realizować to, co zapowiadali w kampanii.

Największym paradoksem owych mitomańskich pseudoanaliz jest łączenie poparcia dla PiS z Porexitem. Eurosceptyczna Konfederacja – mimo wcześniejszych prognoz – znalazła się poza burtą nie dlatego, że eurosceptyczny elektorat odebrał im PiS, tylko dlatego, że nie ma w Polsce miejsca na politykę

antyunijną. Eurosceptycy są silni w UK oraz w krajach romańskich. Polska pozostaje liderem wiary w Unię Europejską. Co istotne: nie pomimo swego poparcia dla PiS, lecz obok niego. Gdy PiS przejął władzę, Eurobarometr pokazywał, że wiara w UE silniejsza była na wschodzie Polski niż na zachodzie, że Podkarpacie było bardziej prounijne aniżeli Dolny Śląsk:

PiS może się spierać z lewicowo-liberalną ekipą, która rządzi obecnie Brukselą, lecz programy modernizacyjne PiS nie dadzą się zrealizować bez wsparcia unijnego. Poza tym, jak wspomniałem, to właśnie PiS promuje politykę zrównoważonego rozwoju kraju, czyli fundament rozwojowy UE. W sytuacji, gdy Brukselą rządzą lewicowo-liberalne partie polityczne retoryka umiarkowanie eurosceptyczna jest dla PiS przydatna, ale jeszcze przyjdzie czas, gdy zwolennicy PiS będą odkrywać, że „Oda do radości” nie jest dla nas brukselskim ciałem obcym, lecz czymś niezwykle nam bliskim – przez Mickiewicza.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl